

KRONIKA KUPIECKA

Szkodliwy konkurent kupiectwa

Rozwiązać „Wholeworth” na Śląsku

Wymaga tego interes kraju

W ub. miesiącu zakończył się w Katowicach o czym donosiliśmy głośny proces władz skarbowych przeciwko braciom Cymbarknopom i towarzyszom o wielkie uchylenie podatkowe, w wyniku którego zasądzeni zostali na łączną grzywnę w wysokości ca dwóch milionów złotych, zabezpieczoną wyrokiem sądowym na sklepach koncernu „Wholeworth”, którego oskarżeni są właścicielami.

Przewód sądowy wykazał w całej pełni szkodliwość istnienia takich koncernów kupiecko-handlowych, prowadzonych przez talmudycznych żydów. Poszkodowane bowiem jest kupiectwo polskie, poszkodowany jest kupujący i wreszcie poszkodowany jest także Skarb Państwa.

„WHOLEWORTH”
Podczas rozprawy jeden z obrońców oskarżonych starał się wykazać, że w innych państwach sklepy takie jak „Wholeworth” otaczane są pieczą i opieką władz państwowych. Są one bowiem, jak wywodził obrońca dźwignią handlu w ogóle, a jednym z filarów eksportu.

I tutaj właśnie z całym naciskiem należy podkreślić różnicę, jaka zachodzi między naszymi „Wholeworthami” czy podobnymi domami towarowymi, a takimiż domami w innych krajach n. p. w Niemczech.

ZASADA NIEMIECKA

Tego typu domy towarowe n. p. w Niemczech prowadzą artykuły o naprawdę jednolitych cenach, co jest przeciwieństwem handlu w takich sklepach. Sprzedają więc artykuły jedynie i wyłącznie np. po cenie 5, 10, 25, 50 i 100 fenigów, artykułów po innych cenach nie mają i nie sprzedają. O ile np. jakiś artykuł kosztuje 13 fenigów, sprzedaje się po dwie sztuki za 25 fenigów lub też w większych ilościach, ale zawsze po cenie ramowej. Artykuł za 2 fenigi — 5 sztuk za 10 fenigów i t. p. Natomiast jednej sztuki za 12, 13 czy 14 fenigów, czy też za 30, 35, 40 fenigów nie sprzedaje się. Wolno sprzedawać jedynie po cenach jednolitych, jak wyżej wymieniono.

Przy takim systemie sprzedaży sklepy te nie mogą oczywiście sprzedawać takich artykułów, jakie nie mieszczą się w skali jednolitych cen — i przez to konkurencja z detalicznymi kramami, jaką bądź co bądź mimo wszystko istnieje, nie jest taka dotkliwa, jaką byłaby przy sprzedaży wszystkich towarów po wszystkich cenach.

A JAK JEST W POLSCE

Inne oblicze mają domy towarowe w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku. Prowadzą one wszystkie artykuły wszystkich niemal branż po wszystkich cenach — począwszy od 1 grosza aż do 100 i więcej złotych — mimo, że głośno nazywają się domami „jednolitych cen”.

Są więc zwykłymi sklepami — a różnią się od innych sklepów tylko większymi obrotami i zyskami.

Przez to, że nie nie amusa ich do trzymania się ramowych cen jednolitych, mogą sprzedawać wszystko po różnych cenach i tak oczywiście konkurować skutecznie z pozostałym kupiectwem.

Wynikiem takiej, tolerowanej przez władze i przez ogół społeczeństwa popieranej polityki handlowej są — niestety — nieomal u pałosci i bankructwa starych i często zasłużonych dla społeczeństwa firm kupieckich.

WAŻNY SZCZEGÓŁ

Poza tym, nie wolno pominąć tego faktu, że domy towarowe „jednolitych cen” zagranicą powstały nieomal wyłącznie z kapitałów nie krajowych, przeważnie amerykańskich.

Założyciele tych domów, nie znalazłszy na kontynencie europejskim potrzebnej ilości tych artykułów, mających być podstawą do założenia i istnienia tych domów, pomogli przede wszystkim krajowemu, a węższemu drobniemu przemysłowi i rzemiosłu — przez udzielanie kolosalnie wielkich zamówień na dane artykuły oraz przez zapłacenie należności za te artykuły z góry, co umożliwiło rozbudowę i modernizację istniejących oraz powstawanie nowych warsztatów.

Tak wspomaganie przemysłu i rzemiosła mogło teraz nie tylko produkować masowo i tanio dla domów towarowych, ale mogło produkować również na eksport. Jest to bezsprzeczna zasługa takich domów towarowych... w innych krajach. Dzisiejsza produkcja tych, w wyżej opisany sposób uzdrowionych zakładów przemysłowych w małym tylko procencie idzie do domów towarowych. Lwia część tej produkcji jest dzisiaj pokątną częścią eksportu n. p. Rzeszy Niemieckiej — do krajów ościennych i pozaeuropejskich.

ZYDOWSKIE SPOSOBY

U nas sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Założyciele

tych domów przyjeżdżają do Polski po pieniądze. Kapitał zakładowy zdobywają również swoistym żydowskim sposobem. Kilkadziesiąt pracowników i pracowników składa przed otwarciem zakładu mniejsze lub większe kaucje, których wysokość przekracza często całą wartość towaru znajdującego się na powierzonym im stole. To wystarcza dobrze na urządzenie domu i towaru, który zamawia się w znacznej ilości i po niskiej cenie, boć przecież płaci się gotówką.

Po otrzymaniu zamówionego towaru okazuje się, że „gotówka” zamieniła się w czek z datą płatności w kilka tygodni później. Taki jest właśnie żydowski system zakładania i otwierania „Wholeworthów”.

Sklep już istnieje — lecz wybór towarów jest jeszcze mniej niż skromny. Większość „bogactwa” firmy stanowią towary złe i mniej wartościowe, wykupione na różnych licytacjach względnie w magazynach fabrycznych.

Podstawą istnienia u nas „Wholeworthów” jest żywy kontakt i współpraca z hienami licytacyjnymi w całym kraju. Ogromne partie różnych mniej lub więcej wybrakowanych towarów, nie mogące być wykupionymi przez kupiectwo z tego właśnie powodu czy też ze względu na wielkość tych pozycji, przechodzą przez ręce hien licytacyjnych do magazynów takich domów towarowych.

INNE METODY

Ulubioną taktyką tych domów jest także zamawianie wielkich partii artykułów w mniejszych wytwórniach, których możliwości finansowe często przekraczają zamówienie. Zapłata „oczywiście” gotówką. Wielkie zamówienie amusa fabrykanta do zaciągania

Z ŻYCIA ORGANIZACJI KUPIECKICH

WALNE ZEBRANIE KUPIECTWA W POZNANIU

W dniu 23 b. m. odbyło się XXVI walne zebranie Zrzeszenia Kupców Chrześcijańskich w Poznaniu. Po zagajeniu zebrania przez p. Jana Borysa, okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Walenty Lisiewicz, który podniósł wielkie zasługi piętnastoletniej działalności prezesa Zrzeszenia p. Jana Borysa, poczynił przesyłać Wielkopolskiego Związku p. Fr. Woźniak i wyraził jubilatowi adres i uroczyny.

Następnie przewodniczący zebrania objął p. Fr. Woźniak. Po sprawozdaniach i dyskusji przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wobec kategorycznej odmowy ze strony p. Jana Borysa, na prezesa wybrano jednomyślnie p. Zdzisława Koźlickiego, a

do zarządu pp. Jana Borysa, H. Krukę, W. Lisiewicza, Plucińskiego, Pokorę, Rotnickiego, W. Schuberta i Przepiórę.

WALNE ZEBRANIE WE WRONKACH
W dniu 27 ub. m. odbyło się walne zebranie Zrzeszenia Kupców Chrześcijańskich w Wronkach. Nowy zarząd wybrano w składzie: prezes p. Jan Michałski, członkowie pp. Grupiński, Bączyk, Szalaty, Woźniak, Małcki i Rędzia.

OBRADY KUPCÓW WIEJSKICH
W dniu 18 b. m. odbył się zwoływany walne zebranie oddziału Zrzeszenia Kupców Wiejskich w Śędziszowie, w dniu zaś 26 bm. w Niedzwicy Dużej.

Informator hurtu i wytwórczości Nacz. Rady Zrzeszeń Kupieckich

Naczelną Radę Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego przystąpiła do wydania wielkiego informatora hurtu i wytwórczości polskiej oraz chrześcijańskiej dla całej Polski. Informator zawierać będzie adresy wszystkich firm dostarczających towar detalistom. Dane do informatora uzyskano z G. U. S'u z Roczników i Przemysłowo-Handlowych oraz z własnych materiałów, zebranych przez wydział hurtu S. K. P.

Jest to bodajże pierwsza próba zestawienia informatora, który nie byłby pomyślany pod kątem zysku, ale z zadaniem służenia szerokim masom kupiectwa polskiego.

W ten sposób kupiectwo polskie otrzyma nareszcie tak dawno oczekiwany informator, który je zabezpieczy przed zwracaniem się do hurtowni i wytwórni żydowskich.

Kupcy podróżujący obradują w Poznaniu

W dn. 5 b. m. odbył się w Poznaniu w „Ognisku Kupca Podróżującego” doroczny walny zjazd delegatów Rady Zrzeszeń Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych R. P. w Poznaniu.

Obrady zajął wiceprezes Rady p. Jan Ulatowski, witając uczestników zjazdu, przybyłych z Warszawy, Katowic, Grudziądz, Bydgoszczy i Łodzi.

W czasie obrad, w związku z referatem wygłoszonym przez p. mgr. Kuczyńskiego, dyr. Wielkopolskiego Zw. Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich toczyła się ożywiona dyskusja na temat konieczności natychmiastowej reorganizacji zrzeszeń kupieckich, reorganizacji która ułatwiła przejęcie handlu przez kupiectwo polskie.

Rozważania te uzupełnił w swym referacie członek zarządu Wielkop.

skiego Związku Chrześc. Zrzeszeń Kupieckich p. Klausius, poświęcając główną część swego referatu omawianiu współpracy z Naczelną Radą Kupiectwa Polskiego.

Następnie po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: p. Ignacy Wujczak jako prezes oraz Bonifacy Trinschek, Stefan Kubzela i Wiktor Worsztynowicz z Poznania. Cztery mandaty w Radzie Zrzeszeń zarezerwowano dla delegatów Warszawy.

Wyjaśnienie

W sprawozdaniu z zebrania kupców branży spożywczo-kolonialnej, które zamieściliśmy w poprzedniej kronice kupieckiej, wkradła się pomyłka, że mianowicie w dyskusji zabierał głos p. Kaltens. Dowiadujemy się, że p. Kaltens nie przemawiał wówczas, i że wobec tego nie mógł ostro atakować p. Mierzejewskiego.



HERBATA „Z KOPERNIKIEM”
Warszawskie Tow. Handlu Herbata
A. DŁUGOCKI, W. WRZEŚNIEWSKI S. A.
Warszawa, Al. J. Reymonta 119
Jest najlepszym środkiem na choroby Herbaty, Kawy, Kakao

Sprostowanie

Na zasadzie art. 27 i 28 dekretu prasowego (D. U. R. P. Nr. 89/38 poz. 608) i wobec zamieszczenia w Nr. 62 „ABC” z dnia 2 marca 1939 roku wzmianki p. t. „Piętnujemy nieuczciwą konkurencję — żydowskie pończochy pakowane w torbki z etykietą polską” prosimy o

zamieszczenie na tym samym miejscu i tymi samym członkami następującego sprostowania:

1) Nieprawdą jest, że „żydowskie pończochy pakowane w torbki z etykietą polską” — natomiast prawdą jest, że pończochy z etykietą Centralnego Związku Det. Kup. Chrz. pochodzą z czysto chrześcijańskiej fabryki A. Greilich S-cy w Aleksandrowie.

2) Nieprawdą jest, że „p. Biedrzycki zgłosił się do fabryki pończoch Greilicha w Łodzi, zawierając z nim umowę, na mocy której p. Greilich zobowiązał się do pakowania swoich pończoch w torbki celofanowe z nazwą Chrześcijański Związek Kupców i Przemysłowców, a p. Biedrzycki pozwolił na umieszczenie na nich także godła związkowego” — natomiast prawdą jest, że prezydent Koła w osobach pp. J. Biedrzycki i Wład. Bajon zawarli umowę z firmą A. Greilich Spadk. w Aleksandrowie w imieniu i na podsta-

wie uchwały Zarządu Koła Kupców Bielińskiego - Konfekcyjnych.

3) Nieprawdą jest, że „p. Biedrzycki udzielił patronatu Związkowi Kupców i Przemysłowców”, który na terenie Warszawy zupełnie nie istnieje — natomiast prawdą jest, że Zarząd Koła Kupców Bielińskiego - Konfekcyjnych nie udzielił f-mie A. Greilich S-cy w Aleksandrowie patronatu, lecz prawa używania godła Związku, zarejestrowanego w Urzędzie Patentowym.

4) Nieprawdą jest, że „istnieje natomiast Stow. Kupc. i Przemysł. Chrz., którego członkowie ponieśli straty na skutek sprzedawania pończoch pod firmą Centralnego Związku przez p. Biedrzyckiego i Greilicha”, natomiast prawdą jest, że na terenie Warszawy Stow. Kupców i Przemysł. Chrz. nie istnieje i wobec tego członkowie, nieistniejącego Stowarzyszenia nie mogli ponieść strat. Prawdą jest, że p. Biedrzycki sprzedaje pończochy nie zajmując, lecz f-ma A. Greilich S-cy sprzedaje pończochy ze znakiem Związku za pośrednictwem swego przedstawiciela.

5) Nieprawdą jest, że „po otrzymaniu szeregu skarg od wielu stowarzyszeń Stow. Kupców i Przemysłowców wniosło skargę do Naczelnego Rady Kupiectwa Polskiego na postępowanie Centralnego Związku, który świadomie podzielił się pod markę Stowarzyszenia. Po nadto postanowiono zgłosić skargę do sądu o odszkodowanie i o pieczętowanie pończoch, wydanych pod powyższą firmą” — natomiast prawdą jest, że nieistniejące Stowarzyszenie nie mogło wniesć skargi i żądać opeczętowania pończoch.

6) Nieprawdą jest, że f-ma Greilich reprezentuje w Warszawie żyd Chaskiel natomiast prawdą jest, że f-ma Adolf Greilich S-cy na skutek interwencji Zarządu Koła Kupców Bielińskiego - Konfekcyjnych powierzyła swe przedstawicielstwo chrześcijaninowi.

Za Zarząd

J. Biedrzycki

Przew. Koła Kupców Biel. Konf. W. Piłtara
Kier. Biura

(D. c. n.).

J. F. WITKOP

71)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Białuckiego

Sven Soederlund zbudził się wczesnym rankiem lekko podniecony zapowiedzianą na ten dzień licytacją. Widział w wyobraźni dwa obrazy, którymi chciał uzupełnić zbiory i nawet zapomniał na chwilę, że właśnie one zwały go do Paryża i naraziły na niekończący się szereg przykrych niespodzianek.

Rzeźki i wesoły, zerwał się z łóżka, myśląc, że za wszelką cenę musi nabyć te dwa wyjątkowo piękne dzieła: „Świętego Diego” i „Świętą Małgorzatę z Antiochii depczącą diabła”.

Na depesze wysłane do Sorrento nie otrzymał żadnej odpowiedzi — widocznie w wili „Girandola” uważali żądanie natychmiastowego przysłała pieniędzy za kiepski żart prima aprilisowy.

Zaśw poprosił Kolsa o pożyczkę, czego z po-

czątku pragnął uniknąć, bo to go bardzo kłopotowało.

Nawiasem mówiąc udał mu się ten młodzieniec! Wykonał zlecenie lepiej, niż można było się spodziewać.

Soederlund już nie wątpił, że jegomość, podający się za Linera, jest w rzeczywistości mężem Anieli.

Zatem przypuszczenia okazały się trafne, należało tylko czekać na urzędowe potwierdzenie, mające lada dzień nadejść z konsulatu polskiego. Soederlund miał wrażenie, że nie będzie ono zawierać jedynie suchych faktów, dotyczących wymiaru kary, oraz zawiadomienia o ucieczce skazanego, lecz i garść szczegółów, które mu pozwolą odtworzyć obraz całej sprawy oraz roli, jaką w niej odegrał Morzeński. W stosunku do Anieli, oczywiście.

Przewidując komplikacje, mogące wyniknąć z ponownego zniknięcia Linera, namówił Kolsa, by przyjął zaproszenie Rowelowej i przygotował się na wyjazd do Berlina. Darzył coraz większą sympatią Łotysza, postanowił wynagrodzić go hojnie, gdy zakończy czynność „przewodnika dla obywateli”.

Zeszedł do hallu i portier — z miną nieco mniej obrażoną, gdyż połowa rachunku hotelo-

wego już została zapłacona — wręczył mu dwa listy: jeden był urzędowy, drugi firmowy.

Udał się na śniadanie do pobliskiej kawiarni i usiadł w ogródku. Przejechał samochód do polewania ulic, postawiając po sobie przyjemny zapach świeżości.

Soederlund odsunął filiżankę, otworzył z początku urzędowy list i przebiegł oczami — był to nakaz stawienia się do komisariatu, w którym go przesłuchiowano po aresztowaniu w banku.

Postanowił tam pójść po licytacji. Ci panowie z policji mogli poczekać trochę — przetrzymali go wczoraj całą godzinę, nie pytając, czy ma czas.

Na drugim liście widniał nagłówek: „Raymond i S-ka. Fabryka mydła i perfum”.

Czego znów ci panowie od niego chcieli? Doziedł z nimi do zgody, sprzedał zdjęcia i na tym koniec! Może się rozmyślił i chciał, by im zwrócić te dziesięć tysięcy franków? To byłoby szczytem naiwności, zwłaszcza z handlowego punktu widzenia!

Przeczytał list i zaniósł się głośnym śmiechem. Słęgnął po filiżankę, wychylił ją duszkiem, nie patrząc, postawił ją krzywo na spodek i jeszcze raz przeczytał list.